

Nie przyszłoby mi do głowy żeby kogoś ścigać

28 czerwca 2015

Andrzej Milewski to popularny rysownik i możesz nawet nie wiedzieć, że widziałeś jego dzieła. Bywają udostępniane w sieci bez zgody autora i bez podpisu. Rysownikowi nie podobają niektóre naruszenia, ale nie jest on również zwolennikiem ostrego podejścia do praw autorskich. Jeśli dochodzi do dyskusji o prawach autorskich to kto najczęściej się wypowiada? Dziennikarze (niestety), politycy, firmy, wydawcy, organizacje takie jak ZAiKS. Rzadko dopuszcza się do dyskusji artystów, a jeśli już oni się wypowiadają, najczęściej są to piosenkarze albo filmowcy na usługach przemysłu rozrywkowego. „Dziennik Internautów” postanowił popytać o prawa autorskie artystów innego rodzaju. Takich, którzy niewątpliwie tworzą popularne i wartościowe rzeczy, ale istnieją jakby obok typowego przemysłu praw autorskich. Jednym z takich twórców jest Andrzej „Rysuje” Milewski, rysownik satyryczny i twórca strony AndrzejRysuje.pl. Rysunki Andrzeja Milewskiego mogliście widzieć nawet, jeśli o nim nie słyszeliście. Znajdziecie je bez problemu na różnych stronach z zabawnymi obrazkami. Być może udostępniał je na „Facebooku” ktoś z waszych znajomych. Te dzieła nierzadko są udostępniane bez zgody autora i bez podawania źródła, co jest właściwie naruszeniem. Rysownik, gdyby chciał, mógłby zacząć żądać odszkodowań, pozywać itd. Dlaczego tego nie robi? Możecie się tego dowiedzieć z wywiadu, jakiego Andrzej Milewski udzielił „Dziennikowi Internautów”.

– Żyjemy w czasach, gdy prawa autorskie traktuje się niezwykle poważnie. Dużo się mówi o okradanych artystach. Sam niedawno pisałem o pewnej pani fotograf, która potrafi żądać np. kilkunastu tysięcy złotych za to, że jej zdjęcie ktoś zamieścił na stronie biblioteki. Nasila się zjawisko copyright trollingu, czyli wysyłania do ludzi pism z wezwaniami do

zapłaty itd. Pan też jest twórcą dzieł wizualnych i to popularnych. Pana obrazki często trafiają na różne demotywatory, kwejki itd. Pan również mógłby za to pozywać ludzi, albo żądać pieniędzy za naruszenie, a chyba Pan tego nie robi?

– To złożona sprawa. Z jednej strony super, bo jeśli moje rysunki się niosą w sieci, to dobrze, bo to znaczy, że się ludziom podobają. I po to one są! Kiedyś wycinało się rysunek z gazety albo niosło się ją znajomemu, żeby pokazać fajny obrazek, a teraz wystarczy udostępnić na fejsie i super, bo to jest łatwiejsze. Tylko najlepiej byłoby, gdyby udostępniali ze źródła, czyli ze strony gazety, dla której rysuję albo z mojego bloga. W życiu mi nie przyszło do głowy, żeby kogoś ścigać czy pozywać. Szkoda mi na to czasu i nerwów, wolę skupić się na rysowaniu. Jednak, gdy obrazki lądują na dużym serwisie, który czerpie bardzo duże zyski z reklam i twórca nic z tego nie dostaje, to coś jest nie w porządku. Zresztą często powtarza się brzydka i szalenie wkurwiająca praktyka, że obcina się podpis autora (czyli w tym wypadku adres mojej strony i często logo gazety) a wstawia się adres jakiejś strony z – tfu – „lolkontentem”. To już jest zwykłe złodziejstwo. Pozytywnym zjawiskiem jest natomiast to, że ludzie coraz częściej zwracają na to uwagę. Piszą w komentarzach, kto jest autorem i nie szczędzą słów krytyki pod adresem złodziejasków. Rozwija się taka sieciowa etykieta, to fajne.

– Naruszenia mogą być różne. Niedawno pewien serwis informacyjny udostępnił pana obrazek z podpisem: „źródło: Internet”. Właściwie to postąpili nieładnie i pewnie by nie chcieli, żeby ktoś wziął ich tekst i podpisał w ten sposób. Miał Pan ochotę jakoś zareagować?

– To było TVP Info i szczerze mówiąc to mnie rozbawiło i dostarczyło tematu na śmieszny post na moim fanpage’u. Zabawne, bo to tak, jakbym ja cytował ich materiał i napisał „źródło: telewizja”. Trochę się zagalopowali, ale nie zrobili

tego w złej wierze. Moi fani trochę się z tego pośmiali, TVP Info przeprosiła, poprawiła tekst i nie ma problemu.

– Jak ocenia Pan dzisiejsze możliwości artysty dotyczące zarabiania na treściach takich jak rysunki? Internet ułatwia artyście przetrwanie czy przeciwnie, utrudnia to?

– Rysunki dają bardzo wiele pól do zarabiania. Od rysunków dla gazet, portali przez rysunki dla marek i firm, aż po rysunki na prywatne zlecenia. Bez internetu swoją karierę i markę budowałbym znacznie dłużej.

– Jakie nakłady czasu i pracy są potrzebne, aby powstał jeden rysunek Andrzeja? Uważa Pan, że to się szybko zwraca?

– Różnie. Czasem rysunek wymyślam w 3 minuty, a czasem niektóre pomysły kiszą się z tyłu głowy przez kilka lat. Generalnie, praktycznie cały czas wymyślam rysunki albo szukam tematów, cały czas jestem w pracy, ale za to najlepszej na świecie.

– Artyści mają różne poglądy o prawach autorskich. Jedni uważają, że za wszystko powinno się płacić, a każde naruszenie praw autorskich, nawet niezamierzone, jest niewybaczalną zbrodnią. Po drugiej stronie są ludzie, którzy uważają, że wszystko trzeba oddać za darmo. Są też ludzie będący gdzieś pośrodku, którzy dostrzegają potrzebę istnienia praw autorskich, ale nie chcą by to prowadziło do paranoi, takich jak pobieranie opłat za czytanie dzieciom. Gdzie Pan by siebie umieścił na tej skali?

– Jestem radykalnym centrystą. Ludziom, którzy uważają, że wszystko powinno być za darmo, proponuję, żeby zaczęli swoją pracę wykonywać za darmo i żeby namówili do tego całą ludzkość. Mogę pracować za darmo, jeśli będę mógł pójść do salonu Ferrari i wyjechać stamtąd nowiutkim czerwonym diablem nie uiściwszy ani złotówki. Piękna wizja. Pobieranie opłat za czytanie dzieciom, czy ściąganie fryzjerek to przegięcie w drugą stronę.

– Czy jest Pan w stanie traktować swoją twórczość głównie jako sposób zarobku? Czy zajmowałby się Pan czymś takim, gdyby Panu za to nie płacono? (przypomina mi się tutaj rysunek pt. Twórcom).

– Teraz żyję głównie z rysowania, ale od niedawna. Przez pierwszych 5 lat było to rysowanie za darmo, czasem za symboliczne pieniądze.

– Obserwuje Pan to co się dzieje w świecie praw autorskich? Mam na myśli te wszystkie tematy jak piractwo, opłata reprograficzna albo zmiany prawa w tym zakresie? Czy Pana zdaniem twórca powinien w tym dobrze siedzieć i dbać o swoje prawa, czy raczej powinien skupić się na swojej robocie (np. na rysowaniu) i mieć warunki do tego, żeby się tym nie przejmować?

– Wybieram ostatnią opcję. Nie można znać się na wszystkim, ale można pić wódkę z ludźmi, którzy się na tym znają ☐

– Pana dziedzina to rysunek satyryczny, a on często korzysta z parodii, albo różnych nawiązań (jak w rysunku pt. Nowy Sezon). Czy myślał Pan kiedyś o tym, że komuś może przyjść do głowy ścigać Andrzeja za jakieś logo albo coś w tym rodzaju?

– Akurat w tym wypadku moim zdaniem to pomylenie pojęć. Czym innym jest kradzież odcinka Gry o Tron i bezprawne udostępnianie go, a czym innym twórcze nawiązanie do serialu np. w formie rysunku lub mema, na którym twórcom powinno zresztą zależeć – to dodatkowy szum i zainteresowanie.

– Nie mam więcej pytań, ale pozostawiam Panu miejsce na przesłanie do ludzkości. Puszczę to „do druku” niezależnie od tego czym będzie.

– Życzę ludzkości wszystkiego dobrego.

Z Andrzejem Milewskim rozmawiał Marcin Maj

Źródło: Di.com.pl